

Tragedya grecka na scenie.

Siła dramatyczna, jaką starożytni pisarze tragiczni umieli wcielać w swe dramaty, pozostanie dla wszystkich okresów twórczości ducha ludzkiego wzorem, godnym czci i naśladowania. Tragedye greckie, pojawiające się od czasu do czasu na naszych scenach bądź w interpretacji amatorów lub też zawodowych aktorów, sprawiają zawsze silne wrażenie. Wystawa ich jest trudna, wymaga bowiem wczucia się w daną epokę i zrozumienia tego poważnego gestu i dramatycznego napięcia, jakie umiało porywać i zapalać bohaterów greckich.

Wśród wielu środków pedagogicznych, jakimi posługują się szkoły nasze w celu budzenia wśród młodzieży kultu dla tych pięknych wzorów starożytnego świata, zajmują niewątpliwie poważne miejsce przedstawienia tragedji greckich, w których wykonawcami są uczniowie.

Jest to niejako praktyczne wprowadzenie młodych umysłów w krainę klasycznego świata. Młodzież przez takie bezpośrednie zetknięcie się ze starą kulturą helleńską najlepiej się kształci i zapala do jej studyowania.

Jedno z takich przedstawień odbyło się przed kilkunastu dniami we Lwowie, gdzie uczniowie gimnazjum III. wystawili na scenie kasyna miejskiego „Antygone” Sofoklesa.

Samo przedstawienie poprzedziło słowo wstępne, wypowiedziane przez inicjatora i kierownika przedstawienia, prof. F. Barańskiego.



Tragedya grecka na scenie: Grupa uczniów III gimnazjum we Lwowie, biorących udział w przedstawieniu „Antygony”, z prof. Barańskim w pośrodku.



Z życia garnizonu przemyskiego: Uczestnicy kursu ekwitacyjnego wraz z kierownikiem jego, podpułkownikiem Gąsieckim.

(Fot M. Todt, Przemyśl).

Publiczność z uznaniem przyjęła to pierwsze we Lwowie przedstawienie tragedji Sofoklesa, o czym świadczyła przepelniona sala.

Ilustracja nasza przedstawia grupę uczestników przedstawienia w oryginalnych greckich kostymach.

Z życia garnizonu przemyskiego.

Rok rocznie odbywają się w siedzibach większych garnizonów różnego rodzaju kursy praktyczne, mające za zadanie ćwiczenie naszych synów Marsa tak w różnych umiejętnościach, potrzebnych koniecznie żołnierzowi, jak też we wszelkiego rodzaju sportach.

Koń i szabla, to dwie rzeczy, bez których on się nie obejdzie, na jazdę konną i ćwiczenia szermiercze zwraca się też przedewszystkiem baczną uwagę.

W końcu kwietnia ukończyły się właśnie w Przemyślu dwa tego rodzaju kursy, urządzone dla oficerów tamtejszej załogi.

Pierwszy z nich, to kurs szermierki, zakończony generalnym popisem w salach kasyna wojskowego. Brali w nim udział oficerowie garnizonu przemyskiego pod umiejętnym kierownictwem rotmistrza trenu, Steinera, znakomitego fechtmistrza i wytrawnego nauczyciela tego przedmiotu. Opłacili się trudy kierownika kursu, popis wypadł znakomicie. Uczestnicy potykali się nie jak amatorzy, ale jak zawodowi szermierze.

Komendant korpusu, ekscellencya Kummer, który w towarzystwie wyższych oficerów śledził z uwagą przebieg popisu, nie szczędził też słów pochwały i zachęty tak pod adresem kierownika kursu, jak i jego uczestników, z których najdzielniejszych ozdobi-



Z życia garnizonu przemyskiego: Rotmistrz Steiner w otoczeniu uczestników kursu szermierki.

(Fot M. Todt, Przemyśl).

biono medalami i obdarzono kosztownymi podarunkami.

Po popisie odbył się wspólny komers. Tego samego dnia przed południem ukończono także i drugi kurs ekwitacyjny, którym kierował podpułkownik 77 pułku piechoty, Gąsiecki. Uczestnikami byli porucznicy wszystkich pułków, wchodzących w skład dziesiątego korpusu, wojskowi księża i lekarze.

Prócz zasad jazdy konnej i ćwiczeń praktycznych w tym kierunku, zapoznali się biorący w nim udział z zasadami telefonowania i telegrafii polowej.

I ten popis, który odbył się także w obecności komendanta przemyskiego korpusu, wypadł pod każdym względem znakomicie, dzięki wytrawnemu i fachowemu kierownictwu i pilności uczestników.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy fotografie, przedstawiające uczestników obydwu kursów wraz z ich kierownikami.